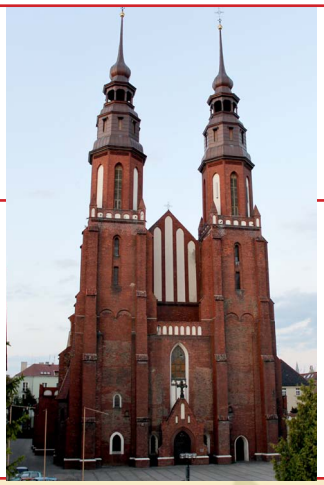

WOLLNY GŁOS

Pismo (od) przyjaciół. Ukazuje się raz na 75 lat

Nr 1 Lipiec 2018 Egzemplarz bezpłatny

Szanowny Księże Henryku!

W latach Twojej posługi duszpasterskiej w parafii pw. Wszystkich Świętych w Brożcu, a wcześniej w Sławięcicach, Dobrodzieniu, Opolu-Szczepanowicach, Żelaznej, zawsze nam pokazywałeś, że dobra organizacja każdego poczynania to już połowa sukcesu. Nie ma jednak dobrej organizacji bez zapisania tego, co ważne i istotne. Stąd pomysł na wydanie niniejszej gazetki „WOLLNY GŁOS". Twoje nazwisko bardzo nam ułatwiło ustalenie tytułu. Rok 2018 jest dla Ciebie rokiem wyjątkowym, co skłoniło nas do przelania kilku myśli na papier. Uważamy, że człowiek musi czasami głośno powiedzieć, że świat jest wspaniały, że wspaniały jest Pan Bóg, który go stworzył, że Kościół jest naprawdę naszą jedyną nadzieją. Tych prawd nie uznalibyśmy za własne, gdyby nie przykład życia Kapłana, który nam to uświadomił. Gazetka jest skierowana do Ciebie, księże Henryku, ale nie tylko. Chcielibyśmy również innym opowiedzieć nieco o Tobie, a przez to i o Prawdzie, o której Ty świadczysz! Dziękujemy wszystkim Szanownym Czytelnikom, którzy znajdą chwilę czasu, wezmą do ręki „WOLLNY GLOS" i przyjmą go życzliwie.

Przyjaciele

Ks. prałat dr Henryk Wollny

List od ministranta

Drogi Księże Proboszczu

Chciałbym księdzu bardzo podziękować przede wszystkim za dobroć, zrozumienie i wskazówki prowadzące do Chrystusa. Jestem ministrantem tylko dwa lata, lecz przez ten czas dobrze wspominam naszą współpracę, wspólne kolędowanie, wyjazdy na turnieje ministranckie itp. To ksiądz wyrażał się o mnie zawsze pozytywnie co dawało mi siłę i radość w dalszym służeniu Panu Bogu.

Jeszcze raz z całego serca za wszystko dziękuję. Jest mi smutno, że ksiądz odchodzi, lecz taka kolej rzeczy. Będę się modlił za księdza.

Karol Jakubczyk.

FOTO OKO

...przyjacielskie

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa w roku 2017 obchodzony był w Katedrze w Opolu.

...na bryczce

W parafii Brożec przez te lata działy się różne „cuda". Na zdjęciu: dożynki w Żużeli.

...z uśmiechem

Zawsze się cieszyliśmy, gdy ks. Henryk znalazł trochę czasu i uczestniczył w ważnych uroczystościach rodzinnych. Wie o tym dobrze prawie cały Śląsk: od Opola, Sławięcic, Dobrodzienia, Żelaznej aż do Brożca i okolic… Słyszano o tym nawet w Teksasie. Może Pan Bóg pozwoli i utrzymamy tę piękną tradycję?

...majowe

Jest takie miejsce w „Mosaczu", gdzie zawsze w maju z radością spotykamy się na modlitwie. Nabożeństwo Majowe przy „Źródełku" w Brożcu w roku 2018.

...Wszyscy Święci

Ks. prałat dr Henryk Wollny był przez 39 lat Proboszczem w parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Brożcu.

Kilka słów z Gliwic

Dziękujemy Ci, księże Henryku, że byłeś przy nas w momencie naszej przysięgi małżeńskiej!

51 lat temu Pan Bóg postawił na drodze wielu bardzo młodych ludzi, którzy do Sławięcic przyjechali „po naukę" – ks. Henryka, wówczas pełnego pomysłów i energii młodego kapłana.

W tych trudnych czasach, kiedy toczyła się bezpardonowa walka o dusze i kształtowanie światopoglądu ludzi, którzy opuścili rodzinne środowisko, ten młody wikary sławięcickiej parafii umiał podpowiedzieć co jest w życiu ważne, jak pielęgnować i przeżywać wiarę, aby jej nie zaprzepaścić i uświadamiał nam, że warto mieć w życiu ten jeden stały punkt, którym jest Bóg i wszystko co się z Nim wiąże. Umiał w czasach, gdy nie było tylu środków przekazu i Internetu podsunąć nam wartościową lekturę. Często poświęcał nam czas nawet kosztem własnego odpoczynku. To wtedy kształtowały się nasze poglądy i postawy, które są dla nas ważne do dziś, kiedy jesteśmy dojrzałymi ludźmi. I chociaż nasze drogi po 5 latach się rozeszły, to krocząc w dorosłym życiu, czy to na studiach, czy w czasie, gdy zakładaliśmy rodziny, czy pracowaliśmy w różnych miejscach, nasz kontakt z ks. Henrykiem był silny. Zawsze mogliśmy liczyć na jego wyważoną opinię w każdej sprawie, w której się do niego zwracaliśmy.

Do tej grupy dołączały też nasze rodziny. Trudno w tych kilku zdaniach wskazać, ile mu zawdzięczamy.

Dlatego, Drogi Księże, dziękujemy Bogu, że było nam dane Ciebie poznać, a Tobie za to, że jesteś, za Twój autorytet, za Twoje rady i wspólnie spędzony czas. Na dalsze lata życzymy dużo Błogosławieństwa Bożego, zdrowia i wszelkiego dobra, i oczywiście, liczymy na dalsze wsparcie i zawsze wyczekiwane kontakty z Tobą…

Helena i Jan Czepelakowie

Doskonały organizator

Nabożeństwo Majowe przy „Źródełku" w roku 2010

Przez cały okres pełnienia służby ministranta i lektora byłem świadkiem kunsztu pedagogicznego i organizacyjnego naszego Proboszcza. Do każdej uroczystości ministranci byli odpowiednio przygotowywani. W trakcie cotygodniowych spotkań dowiadywaliśmy się, co nas czeka w najbliższym czasie oraz jakie zadania do wykonania każdy otrzyma.

Do najważniejszych uroczystości przygotowania były szczególne. W okresie Triduum Paschalnego spotkania odbywały się codziennie. W trakcie tych spotkań ksiądz Henryk bardzo przystępnie i ciekawie opowiadał o nadchodzącym dniu, przybliżając nam jego znaczenie. Miało to nam pomóc w pełniejszym przeżywaniu liturgii. Następnie przydzielał funkcje, o które nieraz była kłótnia, bowiem każdy chciał otrzymać tę najważniejszą. Po wszystkich ustaleniach przystępowaliśmy do zajęć praktycznych – wykonywanie ćwiczeń w kościele. Tutaj, pod czujnym okiem naszego Proboszcza ćwiczyliśmy przebieg ceremonii tyle razy, aż było idealnie.

Ksiądz Henryk niejednokrotnie podkreślał, jak ważne jest to dla liturgii, by przebiegała bez „potknięć". Dzięki temu w trakcie świąt zawsze czuło się w kościele tę niesamowicie podniosłą atmosferę, która była możliwa do osiągnięcia poprzez zaangażowanie całej służby liturgicznej w przygotowanie uroczystości. Zazwyczaj po skończonej liturgii, w zakrystii, po modlitwie Proboszcz odwracał się do nas i mówił – „no, było dobrze, dziękuję." Wtedy odczuwaliśmy satysfakcję i zadowolenie z dobrze wykonanego zadania. A to wszystko dzięki bardzo dobrym zdolnościom organizacyjnym Proboszcza i dbałości o najdrobniejsze szczegóły.

wieloletni ministrant
Henryk Szczęśniak

Światowe Dni Młodzieży w roku 2016 w parafii w Brożcu

W ramach Światowych Dni Młodzieży w naszej parafii gościliśmy grupę młodzieży z Czech. Było to wspaniałe wydarzenie, ale wymagające wielu przygotowań. Kiedy po raz pierwszy udałam się do księdza Proboszcza Henryka, aby zapytać o zgodę na zorganizowanie tego wydarzenia w naszej parafii, nie wiem dlaczego, ale byłam przekonana, że spotkam się z odmową, dlatego w głowie miałam długą listę argumentów. Jak się okazało, żaden się nie przydał.

Ksiądz nie tylko od razu się zgodził, ale przez cały czas wspierał nas, młodzież, w przygotowaniach. Bardzo cenimy to, że zawsze możemy na Niego liczyć, gdy składamy różne propozycje. Ks. Henryk zawsze pozostawia nam ogromną swobodę w realizacji własnych pomysłów. Dzięki takiej właśnie postawie naszego Proboszcza tzw. „Dni w Diecezjach" przeżywane w ramach Światowych Dni Młodzieży w roku 2016, były w naszej parafii, w Brożcu, prawdziwym świętem młodzieży, a my poczuliśmy, że również jesteśmy odpowiedzialni za to, co dzieje się w naszej małej lokalnej społeczności.

Aleksandra Banaś

Kilka słów z Heidelbergu

Ks. Henryk Wollny oraz Josef Milka w Sławięcicach, w latach 70-tych

Ks. dr. Henryka Wollnego wspominam jako bardzo dobrego opiekuna młodzieży, a przede wszystkim jako wychowawcę i przyjaciela ministrantów (może mnie rozpozna na zdjęciu, które znalazłem w swoim archiwum domowym?).

W tamtych czasach, czyli jakieś 50 lat temu pełniliśmy służbę ministrancką mając 18, a niekiedy nawet 20 lat. Pod okiem ks. Henryka wchodziliśmy w dorosłe życie. Były chwile powagi i sportowych zmagań. Tworzyliśmy w Sławięcicach bardzo silną grupę sportową zafascynowaną tenisem stołowym. Salka przy plebani, gdzie stał stół do ping-ponga była zajęta do późnych godzin wieczornych. Przychodziła tam młodzież z całego osiedla i okolicy. Nie tylko ministranci.

Ksiądz Henryk był twórcą tego niezwykłego „magnesu", który nas wszystkich przyciągał.

Jestem wdzięczny Panu Bogu, że było mi dane poznać ks. Henryka w tamtych niezapomnianych czasach. Bóg Zapłać!

Josef Milka

List z Niemiec: Drogi „Duchu”!

Zwracam się do Ciebie używając przydomka, który otrzymałeś od nas na lekcjach religii około 50 lat temu. I tak ten tytuł „Duch” odnoszący się do Ciebie pozostał do dzisiaj, przynajmniej dla mnie. Wtedy byłeś naszym duchowym przewodnikiem, prowadzącym nas przez trudny okres dojrzewania, okres pełen zwątpień, moralnych znaków zapytania i niepokojów wewnętrznych. Jesteś nim również obecnie, chociaż nieco w innej roli. Ty poświęcałeś nam Twój czas wolny, a co najważniejsze, traktowałeś nas i nasze problemy zawsze bardzo poważnie. Jednym z przykładów, jak pamiętam, było zawsze Twoje staranne przygotowanie naszych lekcji religii. Nigdy nie stanąłeś przed nami i próbowałeś coś improwizować. Każda lekcja miała temat, a jeden z nich pamiętam do dzisiaj i na każdej mszy św. na nowo przypominam sobie te dawne czasy. Tematem była wtedy, między innymi, interpretacja potrójnego znaku krzyża przed czytaniem Ewangelii na mszy św. Zapamiętałam to wyjaśnienie tak: znak krzyża na czole – starać się zrozumieć tekst Ewangelii; znak krzyża na ustach – Ewangelię, czyli Dobrą Nowiną głosić innym; znak krzyża na piersiach – Dobrą Nowinę nosić w sercu i Nią kierować się na co dzień.

Mam nadzieję, że pamięć mnie nie zawiodła i moja dzisiejsza interpretacja nie odbiega za bardzo od tej, którą Ty przedstawiłeś nam wtedy. To krótkie wspomnienie z jednej lekcji religii, to tylko malutki fragment z wielu wspólnych przeżyć i kontaktów z Tobą, które były i są dla mnie nadal bardzo cenne, mimo że poznaliśmy sią przed 50 laty: ja – uczestnik lekcji religii a Ty – nasz duszpasterz.

Dla Ciebie nadszedł czas przejścia na zasłużoną emeryturę, ale myślę, że ten fakt nie zamknie możliwości spotkania z Tobą. Twoi byli uczniowie nadal będą szukać kontaktu ze swoim Nauczycielem w nadziei na rozmowę i słowa pocieszenia.

Niech Pan Bóg Tobie błogosławi na nowym etapie Twojego życia, obdarzy Cię zdrowiem jak najdłużej.

Pozdrawiam bardzo serdecznie

Ania Janoschka (z d. Manek)
z Niemiec

„Henryk Budowniczy”

W pierwszych dniach września 1979 r., a więc krótko po objęciu naszej Parafii w Brożcu przez ks. Wollnego wracaliśmy z moim bratem Janem ciężarówką z Kędzierzyna-Koźla, gdzie sprzedawaliśmy ziemniaki. W Większycach zabraliśmy autostopowicza, którym okazał się o. Franciszkanin. Wywiązała się krótka rozmowa, w trakcie której zakonnik zapytał nas, skąd jesteśmy. Odpowiedzieliśmy, że z Brożca, na co o. Franciszkanin się rozpromienił mówiąc, że to z parafii Biskupa Nossola. Wywiązał się też wątek Proboszcza naszej Parafii. Powiedzieliśmy, że właśnie nastąpiła zmiana i że mamy nowego Proboszcza, ks. Henryka Wollnego. Ojciec Franciszkanin musiał znać naszego nowego Proboszcza, gdyż odpowiedział, że dobrze trafiliśmy, że będziemy z nim ciągle gdzieś jeździć na rajdy, wycieczki, pielgrzymki, itp. Rozmowa musiała dobiec końca, gdyż w Żużeli Franciszkanin wysiadł ze „Stara”, czekając na „okazję” do dalszej drogi.

Słowa o perspektywie podróży były dla nas interesujące, więc zapadły mi głęboko w pamięci. Mijały jednak tygodnie, kolejne miesiące i lata, a słowa Ojca z Góry Św. Anny się nie potwierdzały. Często do tego epizodu wracałem w myślach, sądząc, że Ojciec mówił o kimś innym.

O tym, że ojciec Franciszkanin mówił jednak o naszym nowym Proboszczu dowiedziałem się po latach, słysząc relacje z czasów jego pobytu na parafii w Sławięcicach, gdzie jako wikary był organizatorem wielu wyjazdów i spotkań.

W Brożcu ks. Henryk odkrył przed nami inne talenty. Jego dziełami są m.in.: Dom Parafialny z klasztorem Sióstr Elżbietanek, Dom Przedpogrzebowy, nowy dach na naszej świątyni, praktycznie całkowite odnowienie plebanii, prace wewnątrz kościoła, remont zabytkowych organów, inwestycje wokół kościoła oraz wiele innych mniejszych, ale jakże ważnych działań gospodarczych.

Nie przyszedł więc do naszej parafii „pielgrzym”, ale przyszedł wspaniały ksiądz, który z całą pewnością zasłużył na przydomek „Henryka Budowniczego”.

Arnold Donitza

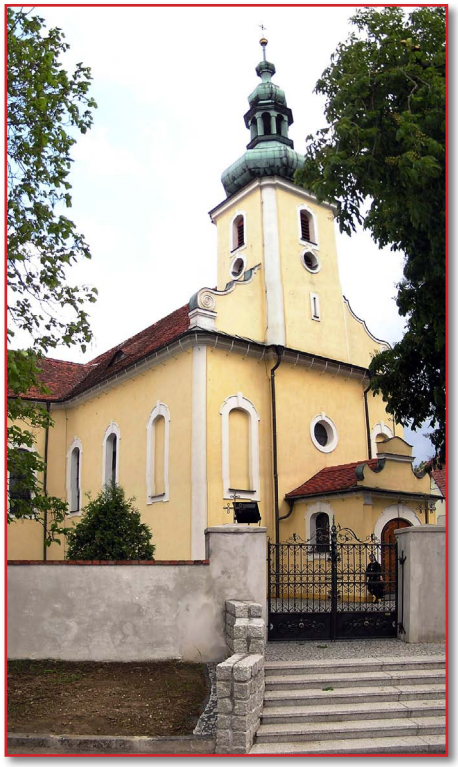

Głos z Kromołowa

Ksiądz Proboszcz Henryk Wollny jest w naszej parafii od 1979 r. Od początku, od przybycia do nas zabrał się do pracy. Rozumiemy, iż podstawową rola kapłana jest głoszenie Ewangelii w parafii, ale sprawy gospodarcze też są ważne. Ks. Henryk dobrze to rozumie. Rozbieranie farskiej stodoły i budynków gospodarczych stanowiło przygotowanie placu pod budowę Domu Parafialnego. Rolnicy z Kromołowa, Żużeli i Brożca zajęli się rozbiórką i wywozem gruzu. Ja osobiście pomagałem Proboszczowi przy zorganizowaniu wyposażenia kuchni, sypialni, łazienki.

Ksiądz Proboszcz był zawsze przygotowany do ważnych wydarzeń i spotkań. Osiągał to, co postanowił bez wielkiego rozgłosu i otoczki słownej. Wystarczy zobaczyć naszą świątynię i otoczenie wokół kościoła i nie trzeba słów. Wszelkie remonty i budowy przemyślał, naprawy zaplanował i zrealizował w 100%. Zadziwiająca jest gospodarność naszego Proboszcza. Nigdy nie wprowadzał list i nie prosił o dodatkowe środki. Zawsze na wszystko starczało. Jak to możliwe w dzisiejszych czasach? Widać tu nie tylko pomoc parafian, ale także wsparcie Pana Boga.

Ksiądz Henryk Wollny po 39 latach pracy z nami rozpoczyna nowy etap życia, ale w sercach wszystkich parafian zostanie na zawsze! Z serdecznością będziemy go wspominać. Słowami nie można opisać wdzięczności, jaką czujemy!

Modlitwą będziemy Cię wspierać, księże Henryku!

Bernard Wyschka z Kromołowa

Jak szybko...

Pamiętam, kiedy pierwszy raz dojechałem do Brożca. To było już z Nysy w 1985 r., z „rukzakiem" i gitarą na plecach, w październikowy wieczór. Nawet nie wiem kto ks. Wollnemu mnie polecił, żeby wygłosić rekolekcje, w okolicach Wszystkich Świętych. Pani Trutka, radosna kucharka, zadbała o wikt i opierunek, a myśmy z ks. Proboszczem zaczęli. Podobno ludzie jeszcze pamiętają tamte dni. Tak się zaczęła nasza wspólna droga. Przeszło 30 lat!

Ileż to było wspólnych dyskusji, różnego rodzaju inicjatyw. Najważniejsze zaś było to, aby być blisko ludzi, aby ludzie wiedzieli, że kapłan to ktoś, kto jest dla nich. Tego się uczyłem od ks. Henryka. „Wszystko musi być przemyślane" – mówił ks. Proboszcz. I tak było.

Potem zaczęły się zastępstwa, kiedy ks. Henryk urywał się na chwilę, czy to w zimie, czy też w lecie. Wtedy jeszcze bardziej te zwyczajne ludzkie sprawy stawały się bliższe. Ileż tego było! Ks. Arcybiskup Alfons Nossol mówił: «O. Henryk, nasz wikary bez dekretu». Przez te długie lata sprawy parafii układały się w przemyślanym porządku. «Jeśli coś robić, to najpierw trzeba omówić z Radą Parafialną, z ludźmi» – dzielił się ks. Proboszcz. I dlatego nic się nie działo bez ludzi. A ludzie wiedzieli, co dalej. Żadnego wołania o pieniądze. «Pamiętaj – mówił ks. Henryk – ludzie mają oczy otwarte i widzą, czy ci zależy, czy też nie». A jemu zależało zawsze, dlatego powoli się parafia rozwijała. Najważniejsza była regularność, punktualność, uczciwość. A przy tym otwartość na ludzkie potrzeby i ludzkie pomysły.

A działo się w tym czasie rzeczywiście dużo. Ludzie byli zawsze gotowi do współpracy. I tak się to wszystko jednoczyło i pogłębiało. Czy wszyscy i zawsze byli gotowi do działania? Pewnie nie, bo jeszcze się taki nie urodził, co to by wszystkim dogodził. Ale z perspektywy minionych lat jedno widać wyraźnie – harmonia między zaangażowaniem duchowym, duszpasterskim, a materialnym, remontowym przynosiła owoce. W tym jest mądrość ks. Henryka, która bez nacisku udzielała się wszystkim. Dzień za dniem, rok za rokiem, ważna była katechizacja dzieci i młodzieży, nie tylko w szkole, ale i przy parafii. Przy tym tworzenie historii, aby ocalić od zapomnienia to wszystko, co życie niosło. Tak powstały «Dzieje parafii Brożec i okolic». Nie powiem, zrodzone w bólach, ale taka jest historia.

A jak się przyjechało do Brożca, to choć zajęć nie brakowało, można było odpocząć od powszechnej gonitwy. Tu się życie nieco wolniej toczyło, zawsze po tych dwóch torach: ora et labora, czyli modlitwa i praca. Jak szybko to wszystko przeleciało! Ale w tym jest coś, co jest ciągle jednakowe – szczere, kapłańskie braterstwo. Czegoś takiego lata nie zmieniają, wprost przeciwnie – pogłębiają i utrwalają. Dla większości parafian ks. prałat Henryk jest jedynym Proboszczem ich życia. Od chrztu, przez I Komunię św. aż do wesela. Byli i tacy, których odprowadzał na miejsce oczekiwania. Można powiedzieć, że to już powoli historia. A ja bym się z tym nie zgodził. Za ks. Arcybiskupem można powiedzieć: «Wczoraj jest ukryte w dziś, a ulepszone dziś należy przenieść w Boże jutro».

Księże Henryku, nic się nie skończyło, droga się chowa za zakrętem, ale idzie dalej. Z wielką wdzięcznością za te minione lata pragnę życzyć, aby każdy następny dzień, tydzień, rok był dalszą troską o niwę Pańską, o człowieka, o jego zbawienie. Jeszcze Cię będziemy szukać! Jeszcze będziesz nam bardzo potrzebny. Jeszcze będziemy czerpać z życiowej mądrości. Najbardziej jednak – pamiętaj, będziemy liczyć na Twoją modlitwę. Niech Pan Cię strzeże, obdarza pokojem, zdrowiem i radością w służbie Bogu i ludziom.

o. Henryk Kałuża SVD – 33 letni wikary bez dekretu

Dyskusje z ateistami

Spotkania z dawnymi wychowankami zawsze są radosne!

W latach 1963–1967 funkcję Wikarego w Sławięcicach pełnił ks. Konrad Jeziorowski. Kapłan ten bardzo angażował się w pracę z młodymi parafianami. Ja należałem wtedy do tej grupy. Po zmianach w lecie roku 1967 następcą ks. Konrada został ks. Henryk Wollny właśnie niedawno wyświęcony kapłan. Ks. Henryk kontynuował dzieło ewangelizacji młodzieży ks. Jeziorowskiego uzupełniając je o nowe pomysły i działania. Nigdy nie zapomnę tej atmosfery, kiedy na siłę przekonywano nas w szkole, radiu i telewizji, że jedyną przyszłością, z jaką młodzi ludzie powinni się identyfikować to życie według tzw. światopoglądu naukowego. Krótko mówiąc – bez Pana Boga i Kościoła. Władze szkolne i samorządowe organizowały wtedy tzw. wieczorki szkoleniowe, na których partyjni ideolodzy próbowali młodzież przekonać do odrzucenia religii. W takiej atmosferze poszliśmy kiedyś całą grupą młodzieży katolickiej, na czele z ks. Henrykiem, do sławięcickiego Klubu Młodzieżowego, gdzie etatowy ateista z Opola prowadził prelekcję. Co tam się działo, jakie argumenty tam padały, jakie było zaskoczenie prelegenta odnośnie poziomu wiedzy młodzieży, którą ks. Henryk przyprowadził… Pomieszaliśmy wtedy szyki temu „naukowemu" światopoglądowi przywiezionemu z Opola.

Tamto wydarzenie bardzo nas umocniło. Był też czas na rozrywkę. Do dziś pamiętamy turnieje tenisa stołowego w salce, wycieczki rowerowe, wspólne wyjazdy z ks. Henrykiem nad jezioro do Januszkowic, zwiedzanie okolicznych kościołów, słynne zabawy sylwestrowe w parafialnej salce. Jako trener piłki nożnej, które to zajęcie zdominowało później moje życie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, pamiętam początki mojego piłkarstwa właśnie z meczy organizowanych przez ks. Henryka w sławięcickim parku. Mecze rozgrywaliśmy zawsze po niedzielnym nabożeństwie.

Po wielu latach spotkaliśmy kiedyś ks. Wollnego na sławięcickim osiedlu. Zaskoczył nas niezwykłą pamięcią. Tyle lat tu nie mieszka, a nadal pamięta nazwy naszych osiedlowych ulic oraz nazwiska rodzin, które mieszkały w poszczególnych domach. Coś niesamowitego! Dużo zdrowia, księże Henryku!

Nasz dom w Mannheim, w Niemczech zawsze jest dla księdza otwarty! Serdecznie zapraszamy!

Halina i Józef Kapolka

Są tacy ludzie…

…na których człowiek zawsze może liczyć. Gdy masz 15–20 lat i zastanawiasz się po co ten cały świat? Jaki to ma sens? Jaką drogą masz w życiu iść? Czy te wszystkie wielkie słowa o Miłości są prawdziwe? Czy to może tylko słowa? Jeżeli w tym czasie w Twoim życiu zjawi się Ktoś, kto pomoże ci poszukać odpowiedzi – masz szczęście! Gdy decydujesz się założyć rodzinę i nie jesteś pewien tego kroku i szukasz siły, która potrafi cię umocnić w tym wyborze i spotkasz kapłana, który Ci powie, że jeżeli do małżeństwa zaprosicie na stałe Pana Jezusa, to wszystko przetrwacie – to masz szczęście!

Jeżeli dostaniesz od życia takie „strzały", że nigdy byś o nich nawet nie pomyślał i wydaje ci się, że „to jakieś żarty" i nie wiesz nawet, co o tym myśleć i wtedy możesz pojechać do Przyjaciela i o wszystkim Mu powiedzieć, a On Cię wysłucha – to masz szczęście! Gdy pomyślisz, ile czasu nam jeszcze Pan Bóg podaruje na tej ziemi? Jak to będzie na końcu? Czy wystarczy nam wiary i siły aby „dobiec do mety"? Czy damy radę? Jednocześnie masz świadomość, że jest Ktoś, kto jest gotów usiąść z Tobą i na temat tych pytań porozmawiać – to możesz powiedzieć, że masz w życiu wielkie szczęście. Dziękujemy Ci Panie Boże, że postawiłeś na naszej drodze życia ks. Henryka Wollnego!

Maria i Gerard Kurzaj

W dniu naszego ślubu w 1975 roku byłeś z nami przed ołtarzem… Dziękujemy!

Parafia pełna gości z całego świata

Ksiądz Proboszcz Henryk Wollny podczas posługi duszpasterskiej w parafii Brożec bardzo często gościł znakomite osobistości duchowne. Parafianie niejednokrotnie brali udział w doniosłych wydarzeniach i spotkaniach z gośćmi Arcybiskupa Alfonsa Nossola, który urodził się w naszej miejscowości. Goście odwiedzali wtedy m.in. nasz kościół i plebanię. Należał do nich m.in. Biskup z Togo (Afryka) Chrétien Bakpessi, który przybył do Opola prosić o misjonarzy z Diecezji Opolskiej. Był to rok 1980. Msza św. i nabożeństwo odprawione były przy Grocie Maryjnej. Plac kościelny był w całości zapełniony wiernymi z naszej parafii oraz gośćmi z pobliskich stron.

Z kolei w niedzielę 22.08.1982 r. parafia nasza gościła ks. Biskupa Josepha Stimpfle z Augsburga, który z naszym Arcybiskupem Alfonsem Nossolem i Proboszczem Henrykiem celebrowali mszę świętą.

Rok później 26 czerwca 1983 roku, po dorocznej pielgrzymce mężczyzn i młodzieńców na Górze Św. Anny zawitał do parafii ks. Henryka i nas wszystkich, gość niezwykły. Arcybiskup Alfons Nossol zgotował nam niespodziankę i zaprosił do swojej rodzinnej parafii, kardynała Josefa Razingera, późniejszego papieża Benedykta XVI. Na pamiątkę Jego pobytu, z inicjatywy księdza Proboszcza w przedsionku naszego kościoła została umieszczona pamiątkowa tablica.

Osobistymi gośćmi księdza Henryka byli także dwaj Biskupi, Amerykanie, którzy w pięknych kapeluszach kowbojskich przybyli na plebanię. Byli to Biskupi z Teksasu John Walter Yanta i Charles Grahman. Przywiózł ich ksiądz Franciszek Kurzaj – uczeń księdza Henryka ze Sławięcic, obecnie proboszcz parafii św. Stanisława w Banderze w Teksasie. Biskupi z Teksasu przybyli do Europy, aby odwiedzić ojczyznę swoich przodków.

Najdonioślejszym wydarzeniem spośród wszystkich wizyt był pobyt w naszej parafii Papieskiej Komisji Ekumenicznej. Miało to miejsce dnia 1 września 1998 r.

Zachodzi pytanie – jak doszło do zaproszenia gości z Komisji Ekumenicznej do Brożca? Otóż tradycyjnie mszę świętą za zmarłych rodziców ks. Arcybiskup Alfons Nossol odprawiał w święto Trzech Króli (06.01.1998). Tak było i tamtego roku. Po mszy świętej Arcybiskup udał się do naszej szopki bożonarodzeniowej, a kościelny chór brożecki w tym czasie śpiewał kolędy. Po modlitwie, jak zwykle doszło do rozmów, w których była mowa o zamierzeniach i planach na bieżący rok. Dowiedzieliśmy się, że Arcybiskup będzie gościł Papieską Komisję Ekumeniczną, a w czwartkowe popołudnie (1.09.1998) ugości delegatów, ale nie zaplanował dokładnie, gdzie mogłoby się ono odbyć. Powiedziałem Mu wtedy, że określenie „WOLNY" pasuje do naszej parafii, w imieniu której zapraszamy zacnych Gości, a my wraz z księdzem Proboszczem Wollnym postaramy się godnie przyjąć gości Arcybiskupa. I tak też się stało. Razem z ks. Proboszczem Henrykiem ustaliliśmy program na popołudnie. Zaplanowaliśmy wydarzenia kulturalne (chór, orkiestra, zespoły taneczne), natomiast ks. Henryk zajął się organizacją części religijnej oraz gastronomicznej. Spotkanie to zostanie na zawsze w pamięci parafian.

Pamiątkowa tablica w przedsionku brożeckiego kościoła uwiecznia wizytę kardynała Josefa Ratzingera w tej miejscowości

Po tygodniu otrzymaliśmy wiadomość od Arcybiskupa tej treści: „skoro do czwartku południa wszelkie uzgodnienia pomiędzy stroną protestancką i katolicką były trudne, to po pobycie w naszej parafii w piątek z rana wszystko zostało uzgodnione. Widocznie to radosne i serdeczne spotkanie, gościnność mieszkańców miało znaczący wpływ na decyzję delegatów i owocne zakończenie obrad ekumenicznych"

Chyba żaden z proboszczów naszej diecezji nie przyjmował w trakcie swojej posługi duszpasterskiej tylu znakomitych gości co nasz proboszcz dr Henryk Wollny.

Piotr Miczka

Chór parafialny z Brożca

Głos z Teksasu

W kościele w Ciasnej. Od lewej: ks. Franciszek Kurzaj, ks. Henryk Wollny i ks. Grzegorz Erlebach. Ślub państwa Heleny i Jana Czepelak w roku 1976

W 1967 roku, ks. Henryk Wollny został mianowany wikarym w parafii św. Katarzyny w moich Sławięcicach i był z nami do roku 1972. Dla mnie był to okres podejmowania decyzji o wstąpieniu do Seminarium Duchownego i czas moich pierwszych lat seminaryjnych. Ks. Wollny nigdy nie zachęcał mnie do wstąpienia do Seminarium, nigdy też nawet ze mną na temat kapłaństwa nie rozmawiał, on wiedział, że powołanie do kapłaństwa jest sprawą Bożą i że Bóg sam sobie w tej sprawie ze mną poradzi. Wiedział, że jego jakakolwiek interwencja w tym względzie jest całkowicie zbędna. Ks. Henryk jednak przy mnie był, przy mnie trwał, on mi towarzyszył. Jeszcze przed Seminarium zaprosił mnie do Złotnik na żniwa, gdzie miałem okazje poznać jego rodzeństwo oraz jego świętą mamę. Ks. Henryk okazywał swoje zadowolenie, gdy widział mnie pośród śpiewaków kościelnego chóru, a przez organizowanie specjalnych spotkań i letnich obozów dla młodzieży, uświadamiał mi, że dobry Bóg jest i będzie zawsze ze mną, oraz że będzie również z tymi, którzy są mi bliscy i drodzy. Od 1976 roku, kiedy zostałem wyświecony na księdza, widział we mnie przede wszystkim współbrata w Chrystusowym kapłaństwie. W jego trwaniu przy mnie, w jego pokorze i w jego rozumieniu roli kapłana w życiu powierzonych mu wiernych rozpoznaję Bożą mądrość, którą Bóg go obdarzył . Bogu jestem wdzięczny za to, że na mojej drodze życia postawił tego zacnego człowieka.

Ks. Franek z Teksasu

Pozwalał przychodzić do siebie

Miałem szczęście, gdy w 1968 roku, na początku mojej nauki w Technikum Chemicznym w Sławięcicach trafiłem na młodego księdza, który nie był typem młodzieżowca ani showmana, a potrafił skupić wokół siebie grono młodych, dociekliwych i poszukujących ludzi. Jak to robił? Spokojnie, cierpliwie, bez pouczań, życzliwie dopuszczając różne opinie w rozmowach. Pozwalał przychodzić do siebie gronu młodych, dzielił się herbatą, słodkościami, ale też książkami. Czytaliśmy Ratzingera, Mortona, Teilharda de Chardin, św. Augustyna, Tischnera, Wojtyłę. Dużo rozmawialiśmy. Na katechezie, wspomagany niewiele starszą od nas studentką medycyny Anulą Koterba wprowadzał tematy płodności, odpowiedzialności, rodziny. To było na poziomie i w tamtym czasie rzadkie. Zanim popularnym stał się tzw. Ruch Oazowy, my już wtedy jako grupa młodych poszukiwaczy „prawd wszelakich", jechaliśmy zapchanym garbusem ks. Heńka na Górę św. Anny. Z samochodu wystawała pierzyna alumna Franka, „co by się nie przeziębił biedaczyna". Tam na łące, nad amfiteatrem, zaczynając ranek mszą świętą, podglądani przez sarny, a wieczorem straszeni przez „tupające" jeże, do drugiej, trzeciej nad ranem roztrząsaliśmy kołaczące się w głowach dylematy światopoglądowe pod dyskretnym nadzorem ks. Henryka, któremu tam nadaliśmy młodzieżową ksywę „Wojtek" . Pamiętam Franka Kurzaja śpiewającego na Górze św. Anny, na scenie amfiteatru „A ja mam słońce w kapeluszu"… To były niezapomniane przeżycia. Potem były kolejne parafie, gdzie duszpasterzował ks. Henryk oraz kolejne wyjazdy w Bieszczady, kolejni nowi młodzi ludzie dołączający do grupy wychowanków i przyjaciół ks. Wollnego. W tym czasie w drugiej połowie lat 70-tych, część z nas już studiowała. Byłem i jestem pod wrażeniem jak temu skromnemu księdzu udawało się skupiać wokół siebie kolejnych ludzi, zachęcać społeczności kolejnych parafii do koniecznych parafialnych inwestycji i konsekwentnego ich realizowania. To były nieznane nam wcześniej umiejętności ks. Henryka. Spotykaliśmy się przez te 40 lat jeszcze wiele razy, również w pięknym i zadbanym Brożcu przy herbacie i plackach ziemniaczanych serwowanych przez zawsze życzliwą panią gospodynię. Kiedy dziś ludzie dzielą się ze mną złymi doświadczeniami związanymi z księżmi, cieszę się, że mogę im opowiedzieć o mądrym, cichym księdzu, który miał i ma nadal tyle zrozumienia i wyrozumiałości w dziele wspierania młodych ludzi i nie tylko młodych. Ja też zaczerpnąłem w moim życiu z tej „Studni Dobroci" księdza Wollnego, podczas szukania właściwej drogi. Wielkie Bóg Zapłać, księże Henryku!

Bogusław Konieczny

List z Opola

Gdy do parafii św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach przyszedł nowy Wikary ks. Henryk Wollny byliśmy młodymi ludźmi zaczynającymi dopiero dorosłe życie. Szkoła średnia, matura zajmowały nas wtedy bardzo. Jak wiemy, lata młodzieńcze mają swoje prawa i czasami popełniamy różne „gafy". Gdy jest wtedy obok ciebie zaufana osoba, kapłan, który wytłumaczy ci twoje wątpliwości – jest łatwiej.

Chodziłam na spotkania młodzieżowe, które były prowadzone bardzo ciekawie. Mieliśmy zawsze możliwość prowadzenia szczerej i otwartej dyskusji. Na końcu wspólnie dochodziliśmy do wniosków i prawd, które do dzisiaj są dla mnie ważne. Nie zapomnę ciekawych wyjazdów maturzystów na Górę św. Anny oraz spotkań z młodzieżą ze Sławięcic i Chmielowic. Wszystko to organizował ks. Henryk. Nie zapomnę dnia, kiedy w styczniu 1979 roku zmarł mój ojciec, a ks. Wollny znalazł czas, aby osobiście złożyć nam kondolencje i zapewnić o pamięci w modlitwie. Dziękuję Panu Bogu i Tobie, księże Henryku za to, że miałam okazję spotkać Ciebie na mojej drodze życiowej. Życzę Ci, abyś na zasłużonej emeryturze był pod stałą Opieką Bożą, abyś był zdrowy i aby Matka Boża, którą tak czcisz miała Cię w swojej opiece.

Joanna Krawczyk

Nastepca ks. Jeziorowskiego w Sławięcicach

Ks. Henryk Wollny przyszedł do parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sławięcicach w roku 1967. Objął funkcję Wikarego po ks. Jeziorowskim. Proboszczem w tym czasie w naszej parafii był śp. Maksymilian Cichoń. Zmiana Wikarego w parafii jest zawsze pewną niewiadomą dla młodych ludzi, szukających dobrego kontaktu z kapłanem. Ks. Henryk dość szybko znalazł wspólny język z młodymi parafianami. Ja już wtedy należałam do tzw. młodzieży pracującej. Pamiętam, że ten młody kapłan nie robił żadnych różnic w grupach młodzieży. Zależało mu tak samo na dobrym wychowaniu wszystkich, niezależnie czy pracowałeś, byłeś jeszcze uczniem, czy studentem. Z każdym z nas znalazł wspólny język prowadząc całą młodzież w kierunku Pana Boga. Pamiętam zawsze radosne usposobienie ks. Wollnego. Mimo, iż rozmawialiśmy o różnych sprawach, zawsze umiał nas ukierunkować na to, co najważniejsze, na sprawy Boże.

Bóg Zapłać księże Henryku! Proszę nas kiedyś odwiedzić w Sławięcicach!

Urszula Sadowska (z d. Barucha)

Czcigodny księże Proboszczu!

W życiu każdego człowieka są takie chwile, które kończą lub rozpoczynają nowe jego etapy. Wypełniając swoje powołanie przez tak wiele lat posługi kapłańskiej, wykazałeś Szanowny Księże, że zostało ono spełnione. Dzisiaj na pewno przeżywasz i rozpamiętujesz swoją pracę.

* * *

Twoja postać zabiegana, doglądała wszystkiego po ojcowsku. Lekcje religii, katechezy, homilie, udzielane sakramenty święte, spotkania z młodymi. Wiele pracy, serca i zdrowia włożyłeś, aby nasza świątynia i jej otoczenie były coraz piękniejsze.

* * *

Czcigodny Księże, zechciej przyjąć najserdeczniejsze życzenia na ten kolejny życiowy etap! Życzymy Ci zdrowia, wytrwałości, wszelkich łask Pana Jezusa, któremu służysz! Niech wspomaga Cię Matka Najświętsza Nieustającej Pomocy. Bóg zapłać za wszystko!

Hubert Gawlica

Miałam to szczęście...

…uczęszczać na lekcje religii prowadzone przez ks. Henryka Wollnego przez 5 lat, akurat w czasie nauki w szkole średniej. Był dla mnie uosobieniem intelektualisty. Już ponad 50 lat temu zapoznawał nas z teologią późniejszego papieża Benedykta XVI, Josepha Ratzingera. Poza nauką religii podsuwał nam wartościową lekturę, dzięki której kształtował się nasz światopogląd i postawy życiowe. Cieszę się, że przez te wszystkie lata zawsze znalazł czas, aby się z nami spotykać już w dorosłym życiu i dyskutować na różne ciekawe tematy.

Życzę ks. Henrykowi Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata, z nadzieją na następne spotkania.

Krystyna Kołodenna

To były czasy!

Wtedy, w latach 60. i 70., w Miejscu Kłodnickim nie było jeszcze oddzielnego kościoła. Nasza miejscowość należała do parafii Sławięcice, które oddalone były o 3 km. Do Sławięcic chodziliśmy do kościoła i na lekcje religii. Nie funkcjonowały wtedy jeszcze żadne miejskie autobusy. Drogę przez las do kościoła trzeba było pokonać pieszo albo na rowerze. Grupa młodzieży najczęściej wybierała to pierwsze rozwiązanie. Ta jedna godzina tygodniowo spędzona na lekcji religii prowadzonej przez ks. Henryka Wollnego pomnożona przez wiele tygodni, jakie zawierały lata 1967–1972 okazała się dla mnie wartością ogromną. Zdałam sobie z tego sprawę dopiero w późniejszym okresie mojego życia, gdy los postawił mi różne zadania. Dziękuję Panu Bogu za te lekcje religii z ks. Henrykiem w tej prosto urządzonej, przykościelnej, sławięcickiej salce!

Teresa Manek
(w tamtym czasie Gala)

W Starym Siole, w Bieszczadach...

Latem 1974 roku ks. Henryk Wollny zorganizował obóz młodzieżowy w Bieszczadach, w Starym Siole niedaleko Wetliny. Przy śpiewie ptaków i pierwszych promykach wschodzącego słońca budzimy się w namiotach z błogiego snu. Po mokrej od rosy trawie udajemy się nad rwący potok górski, by się orzeźwić, ponieważ za chwilę mamy uczestniczyć we mszy św. Nigdy wcześniej nie uczestniczyłam w Najświętszej Eucharystii sprawowanej w warunkach polowych. Pojawiło się nagle wiele znaków zapytania. Jak to będzie bez organów, bez ministrantów, dzwonów kościelnych? Ileż mocnych doznań spadło na mnie wtedy. Echo dzikich gór przeplatało się z czytaniami mszalnymi i rozważaniami o istocie Eucharystii. Cała przyroda, która otaczała nasz polowy ołtarz, wonne kwiaty, które podkreślały piękno tych chwil… Wszystko to mam do dzisiaj w pamięci.

Czcigodny księże Henryku! Niechaj każdy dzień Twojej emerytury będzie tak radosny i piękny jak dni przeżyte wtedy w Starym Siole!

Barbara Dusza

FOTO OKO

...pielgrzymkowe

Piesze pielgrzymki ze Sławięcic na Jasną Górę zainicjował właśnie ks. Henryk Wollny. W roku 2018, w czerwcu, prawie 100 pielgrzymów wyruszyło do Częstochowy po raz 51.

...młodzieńcze

Wyjazdy z młodzieżą na Górę św. Anny to bardzo cenna inicjatywa ks. Henryka w latach 70.

...archiwalne

Na pielgrzymkowym szlaku z Brożca do Częstochowy w 1985 roku.

WOLLNY GŁOS

Pismo (od) przyjaciół. Ukazuje się raz na 75 lat

Nr 1 Lipiec 2018 Egzemplarz bezpłatny

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
Redakcja: Przyjaciele
Miejsce powstania gazety: Brożec, gmina Walce 2018
Zdjęcia: Archiwum redakcji
Opracowanie graficzne: Anna Dzwonkowska-Pucia
Druk: Cewe Sp z o.o., ul. Strzelecka 11,
47-230 Kędzierzyn-Koźle, tel. 77 406 30 51
e-mail: piotr.glabicki@cewe.pl www.cewe.pl

List od Arcybiskupa
W smutku pożegnania – wielka radość!

Jedno i drugie jest uzasadnione. Tyle lat wspaniałej Bożej i ludzkiej zarazem troski duszpasterskiej! Ludzie garneli się ochoczo do świątyni parafialnej. Byliśmy naprawdę dumni ze swego Proboszcza, starsi i młodzi parafianie. Można Mu się było z wszystkiego zwierzyć, zawsze usiłował pomóc. Czynił to mądrze i radośnie. Każde duszpasterskie spotkanie z Nim napawało nową radością. A ile dokonał w zakresie parafialnej troski gospodarczej! Wymalował przecież trzykrotnie nasz kościół, zadbał o nowy dach świątyni i jej zewnętrzny wygląd. Wybudował Dom Parafialny i klasztorek Sióstr Elżbietanek. Na sam koniec udało Mu się jeszcze przeprowadzić generalny remont naszych zabytkowych organów. To wszystko świadczy o konstruktywnej współpracy z mieszkańcami Brożca, Żużeli, Bąkowa, Kromołowa, Czerniowa i Swornicy.

Można wymieniać jeszcze wiele innych zalet naszego długoletniego Duszpasterza, ale najważniejsza jest w tej chwili nasza radosna wdzięczność Bożej Opatrzności za Niego.

Niech Dobry Bóg darzy Go nadal swoim błogosławieństwem i radością, że jest Jego sługą.

Abp Alfons Nossol

Ksiądz Arcybiskup Alfons Nossol urodził się w Brożcu, gdzie ks. Henryk Wollny jest Proboszczem od roku 1979

Ks. Henryk Wollny

W roku 2017 ks. prałat dr Henryk Wollny obchodził 50. rocznicę święceń kapłańskich

...urodził się 15.07.1943 roku w Złotnikach, w parafii Chrząszczyce koło Opola jako jedno z pięciorga dzieci Józefa i Marii. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Złotnikach kontynuował naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Gliwicach. Po maturze, w 1961 roku, rozpoczął przygotowania do otrzymania święceń kapłańskich w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie. Święcenia kapłańskie otrzymał 11.06.1967 roku w Opolu z rąk ks. bpa Franciszka Jopa. W 1976 roku ks. Henryk Wollny rozpoczął studia we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym, które ukończył otrzymując tytuł doktora teologii dogmatycznej.

W 1967 roku rozpoczął pracę duszpasterską jako wikary w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sławięcicach (Kędzierzyn–Koźle). W latach 1972–1973 pracował w parafii św. Marii Magdaleny w Dobrodzieniu, a w latach 1973–1976 w parafii św. Józefa w Opolu–Szczepanowicach. W 1976 został proboszczem w parafii św. Jadwigi w Żelaznej. Dekretem z dnia 23.06.1979 roku ks.bp Alfons Nossol powołał Go na urząd proboszcza w parafii pw. Wszystkich Świętych w Brożcu. Ksiądz Henryk Wollny parafię objął 13.08.1979 roku, by kierować nią przez kolejne 39 lat, do 2018 roku.

W 1993 roku ks. Henryk Wollny otrzymał tytuł Dziekana Honorowego, w 2005 roku tytuł Kapelana Jego Świątobliwości, czyli prałata.

Źródło: „Dzieje Parafii Brożec i okolic", O. Henryk Kałuża SVD
Strona internetowa: www.diecezja.opole.pl